

dach. Jeżeli materia ma swą aureolę to jakże nie uznać iskry Bożej w każdej istocie ludzkiej. Jakże nie uznać, że iskra patriotyzmu, którą każdy w sercu swym nosi, bo tak już ma ukształtowane serce, promieniuje samoistnie, że nie rozkaz iskrę tę zapala, że zbiorowe działania patriotyczne to jest kumulacja tych iskier promieniotwórczych, że nie schematy narzucone decydują o rozwoju Polski, lecz wydobycie z każdego Polaka jego twórczych zdolności.

Odkrycie Marii Curie ma daleko większy zasięg, niż zasięg radu. Odkrycie to dało nam wiedzę, że nawet świat materialny nie jest „dyspozycyjny”. Rad promieniuje, emituje swoją energię, swymi promieniami, przekształca oblicze świata, i nie ma takiej siły, takiego sposobu, takiego urządzenia technicz-

nego, takiego nakazu, któryby zmusił rad do niepromieniowania. Mając tę wiedzę, czyż można ludzi żywych traktować jak mechanizmy, na rozkaz podnoszące ręce.

Totalizm jest epigonem materialistycznego światopoglądu. Nie może on się ostać w epoce, gdy duch ludzki wyrwa materię z bezwładu i udowadnia jej własne życie wewnętrzne, jej promieniotwórczość.

Nie można stworzyć niczego wielkiego, nieprzemijającego, grzesząc przeciw jednemu choćby przykazaniu metody naukowej, a przede wszystkim przeciw najważniejszemu z nich, które mówi, że tylko żywi tworzą, że nie powstaje dzieło, gdy obezwładniona jest promieniotwórczość ducha.

Andrzej Wierzbicki

## Umysłowość techniczna nieszczęściem ekonomii

W „Polityce Gospodarczej” z dn. 15. XII. ub. r. spotykamy charakterystyczne omówienie ostatnio odbytego Kongresu Techników p. t. „Umysłowość techniczna nieszczęściem ekonomii”:

„W okresie wielkich przemian, przeżywanych przez naród i Państwo w podstawowej dziedzinie gospodarowania, niezmiernie ważną jest rzeczą, aby na ogólny kierunek gospodarczego rozwoju, bezpośredni i decydujący wpływ mieli ci, którzy trzymają w ręku ster procesów twórczych i którzy bezpośrednio kierują najszerzej potężnym światem pracy — technicy”.

Nie można twierdzić, żeby powyższe zdanie, zacytowane z założeń I Polskiego Kongresu Techników, grzeszyło skromnością. Nasuwa się pytanie: dlaczego właśnie technicy mają zbawić Ojczyznę i wskazać nowe drogi gospodarcze? Oto tylko dlatego, że kierownicy organizacji technicznych poculi w sobie nagle powołanie do gospodarczego zbawienia Państwa.

Założenia tej koncepcji uszczęśliwiają gospodarstwo przez planowanie techniczne są zdumiewająco proste. Organizatorzy Kongresu stwierdzili, że istnieje dysproporcja między rozwojem techniki a niedorozwojem życia gospodarczego. Otóż należało tylko zorganizować techników, a oni

„jako obywateli o szerszej świadomości gospodarczej”, „jako kierowników i organizatorów” i „jako ludzi o umysłowości pionierskiej pierwszy wskazać musza konkretne i realne drogi wykonania planu, aby w najkrótszym czasie dał on Państwu siłę gospodarczą — obronną, zapewnił naprawdę wielki gospodarczy rozwój, powszechny dobrobyt, racjonalną i sprawliwą strukturę gospodarczą — społeczną”.

Okazuje się więc, że na wszystkie dolegliwości gospodarcze jest sposób tak prosty, że aż wstyd, że w żadnym państwie go dotąd nie zastosowano. Prostu wystarczy oddać technikom rząd gospodarczy, a oni rozwiążą wszystkie problemy.

Istniał podobny prąd w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „technokracji”, ale można go już dziś uważać za przebrzmiały. Sami inżynierowie doszli do przekonania, że proces produkcyjny jest tylko jednym z procesów gospodarczych i że doskonały specjalista w dziedzinie produkcji niekoniecznie musi być specjalistą w dziedzinie organizacji zbytu, finansowania i t. d. Techniczny i gospodarczy punkt widzenia nie zawsze idą ze sobą w parze. Są problemy, które można technicznie rozwiązać, ale których należyte rozwiązanie gospodarczo mimo to nie da się osiągnąć.

Niejednokrotnie wskazywano, że wielki kryzys gospodarczy miał jedno ze swych źródeł w przeroście technicznego ujmowania zagadnień gospodarczych, że kierownicy przedsiębiorstw zbyt jednostronnie od strony produkcji ujmowali zagadnienie kierowania przedsiębiorstwami i doprowadzili do stanu nadmiernej racjonalizacji technicznej przedsiębiorstw. Nadmiernej oczywiście z gospodarczego, nie technicznego punktu widzenia.

Wielu inżynierów na kierowniczych stanowiskach, znających procesy życia gospodarczego odnosi się krytycznie do powierzania inżynierom także gospodarczo — handlowego kierownictwa przedsiębiorstw. O różnicy między myśleniem ekonomicznym a technicznym napisało wiele rozpraw. Wiedzą o tem ekonomiści, rzadko inżynierowie, prawie nigdy technicy, a już napewno nie — organizatorzy Kongresu Warszawskiego, pełni wyższości i pogardy wobec ekonomii.

Pan Feliks Bizowski przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Kongresu uważa, że świat techniczny został odsunięty od kształtowania myśli ekonomicznej i ustawodawczej, gdyż te odcinki opanowane zostały prawie wyłącznie przez ekonomistów i prawników. Zdaniem p. Bizowskiego teoretyczne wykształcenie ekonomiczne może nawet szkodzić, bo np. „astronom odkrywający nowe ciała niebieskie i badający mgły kosmiczne zapomina, iż znajduje się na ziemi”.

Gdybyśmy chcieli logikę p. Bizowskiego stosować na wybranym przez niego przykładzie astronomii, to możnaby obserwować astronomiczne powierzyć ludziom bez wykształcenia astronomicznego, ale zato pamiętającym, że się znajdują na ziemi. Tacy odkrywali by przede wszystkim rzeczy dawno odkryte.

I tak samo ma się rzecz z ekonomią. Ile razy do zagadnień gospodarczych zabierają się ludzie bez wykształcenia gospodarczego, to przede wszystkim formują jako nowe programy i odkrywają hasła uznane już za błędne przed bardzo wielu laty, albo nie mówiące ogólniki.

„Techników cechuje konstruktywność, prostolinijność i planowość” twierdzi p. Bizowski. Nikt tych zalet technikom nie odmawia, ale w zawiłych procesach gospodarczych prostolinijność niezawsze jest dobrą metodą, bo czasem to, co ktoś uważa za prostolinijne rozumowanie, bywa poprostu rozumowaniem prostackim.

Cóżby powiedzieli technicy, gdyby Kongres Lekarzy z racji swej znajomości organizmu ludzkiego zaczął pouczać techników, jak organizować produkcję w fabrykach? A tymczasem technicy na swoim Kongresie brali się nawet do zagadnień finansowych i rozdziału własności.

Nawet w bardzo planowanych i totalnych państwach, planami zajmują się finansiści i ekonomiści, a nie technicy. Wątpić należało, czy Niemcy zechcą, by w myśl wskazań Kongresu Techników zastąpić Dra Schachta jakimś specjalistą z dziedziny techniki. Technika walutowa i technika warsztatowa to dwie różne rzeczy.

Nie możemy oczywiście w krótkiej notatce polemizować merytorycznie z pp. technikami. Powiem im tylko jedno: przemówcie sobie Panowie tę prostą prawdę, że każdy plan trzeba sfinansować, że wszystko kosztuje, że nie jest żadną sztuką ani nie zawsze zasługą budować nawet giganty techniczne, że nie każda metoda finansowania wychodzi krajowi na zdrowie, że dzieła techniczne „niedopasowane” wszechstronnie do danego organizmu gospodarczego — a zwłaszcza robione na wrost — ostatecznie oznaczają stratę dla gospodarstwa narodowego.

Dobra wola pp. techników, którzy chcą Polskę „zagospodarować” — nie jest równoznaczna z dobrą polityką gospodarczą.

Technicy, pozostawcie przy waszych cyrklach i obliczeniach!

### CAFÉ PATRIA

WARSZAWA

UL. ŚNIADECKICH 5

Codziennie wieczorem  
występy ulubieńców  
Warszawy